


Biblioteka Jagiellońska
stdr0010445

ii

WIEK ZŁOTY W-ZŁOTEY ŁODZI TRZEMA RZEKAMI

Z-Wielkiey Nádźiei pełnym

IASNIE WIELMOZNYCH Ich Mćiow.

I A N A

Z-B N I N A

OPALENSKIEGO

STAROSTY SRZEMSKIEGO

TERESY KONSTANCYI KONARZEWSKIEY

WESELEM

DO POLSKIEY KORONY

da Bog

Szczęśliwie powrocony.



P

Tákiey ŁODZI, tákich WOD zdawná wyglądali,
Ci co Swiátu o ZŁOTYM WIEKV rokowáli.



Sam z-ŁODZIą! Coś Boſkiego te TRZY RZEKI máią
Bar. 3. 35. *Nie dármo im z-Weſelem GWIAZDY przyświecáią.*



PEwnaż to? czy ſtogębá Wieść ták echo dáie,
Iáko, nie záwſze Prawdźic y Bogom, ſyn Máie
Tchnał w-trabę skrzydłonogi? Pewnaż to? czy wielu
Zábiegłe żadze, tym ſnem, w twoim Delu
Kontentowáć Apollo każa: á Kortyná
Choć rzecze y Helikon, ieſzcze to przyczyná
Wiáry nie naygodnieyſza: ile gdy prawdźiwy
A poćieſzny do tego rumor, wielkie dźiwy,
Iák że chybi nie żadny? Pewnaż to? ożyły?
Albo ich twárde Fátá nie cále pożyły
Pierwſze Wieki? Owe to twym Wulkánie młotem
Ni tknięte Wieki, ſzczerym budowáne złotem?
Pewna! pewna! Weſelu wierzmy, wierzmy Sławie,
W-Herbowney Iáśnie złotey OPALENSKICH NAWIE.
IAN nie Iaſon, WIEK ZŁOTY nie przyśnione Runá
Z-Kolchickiey gdźieś łupieży. Tu owá Fortuná
Nie poźiomá, nie śliska, ſzczere z-gruntu Złoto:
Tu ſię piękna Aſtreo, tu lat dawnych Cnoto
Sálwuieſz iák w-potopie. Wrożmy iák ſię godzi:
Przychylne niebá Złotey nákieruia ŁODZI,
ZŁOTY WIEK do twoiego portu Cny Polaku
Z-IANEM po KONARZEWSKICH záwinie KORCZAKV.
Phæbe, ącześ nie znány ácz nie złotooki
Miedzy ſprzyśięgłe ćienie, zá święte obłoki
Nie wſtecznym západł kołem: I ledwie coś nogá
Pomni, że tám gdźieś ma bydź do Párnaſu drogá
Nigdy doſyć zwiedzona: Nád śiły zá wiele
Oddáiac, śpieway WIEKV ZLOTEGO WESELE.
IAN w-Oyczyſtey, TERESA w-teyże z-Mátki ŁODZI,
SWIĘTEGO PARA ZWIĄZKV ZLOTY WIEK zárodźi.

Ieſtże gdźie owá źiemi czaſtká, ták nád inne,
Ze wſzyſtkie iákby o coś poniżenia winne
Niſzczeć przy niey muśiáły? Ieſzczeż áni krokiem
Olbrzymim, áni byſtrym Oſtrowidzá wzrokiem,
Ani śmiáłym Ikárá lotem nie zmierzona
Zdumiáłego tylko co nie tknie Oryoná?
I dźiśże ták wyſoce z-Iowiſzem grániczy,
Ze náwet imię z-niebem udźielne dźiedźiczy
Gorá Olympus zwána? Trwa? álbo iák máło
Gdźie ktore, ſąśiedztwo ſię y tu nie nádáło
Ták ściſłe z-piorunámi? y poſzedł prze gromy
Záwiſne, w-drobne z-ktorych ták powſtał átomy
Dźiw świátá niebotyczny? ſtrách wſzem świátá ſtronom,
A nieludzkim igrzysko wieczne Akwilonom:
Albo ia Miłość ziádłá? Miłość w-cel iedyny
(Krom Bogá) gdźież z-wielu ſerc bez klęski? z-przyczyny
Tey Waśń wielka y roſterk miedzy kráinámi,
Gdy, co ich ieſt, o wielce rzecz luba śiłámi
Sobie kożde rozczyna: Był czás Teſsalia
Mácedoniey, á tey zás Gállo-Græcia,
Y tey y tey Murzynska, gdźie krwia wſpienia morze,
Ziemiá rowna w-Miłośći, w-śile, y w-uporze,
Wydźieráły ow wdźięczny Bogow prezent ſobie:
Aż też rádá pogodźie Zazdrość, áni tobie,
Ani tobie záwoła. Zazdrość wierzę ſpráwy
Nie od Bogow tey ſędźia, och! nie lepſzey ſławy
Niż ow nád Boginiámi Párys, co imienia,
Co ſię tycze rozſądku, czy godźien wſpomnienia,
Iż iák zá naycudnieyſzą, z-ſwawola Dionę,
Nád Pálládę z-Madrośćią, z-Honorem Iunonę
Wolał? Y ták zginęłá ná dźiał ſzedſzy owá,
Co ſię dárłá przez nieba, gorá Olimpowá.
Dźiś iák druga z-pomnieyſzych Athos w Cherſoneśie
Po przeważnym ná Wieki nie wſtánie Xerxeśie:
Rznięta gwałtem przeprawá, wskroź ſię morzem dwoi,
A co

A co w-Księgách, o Imie bez rzeczy, nie ſtoi.
Rownie zdawná támeczni pytáia, gdźie gorá?
Coż kiedy iey ni druki nie wskrzeſza, ni piorá.
Zázdrośći nieużyta nakłoń ieno uchá,
Bądź iáko chceſz obrońcom Niewinnośći głucha:
Nie bronię (ácz to exces bydź znácznym) niech ginie
Olympus, niech go w-nagłey ſzukáią ruinie.
Zá toba mowię: Toli w-ſercu ſię żarzyło
Nie ćierpieć co nád zamiar? náſzych náſzych było
Doczekáć z-winowáyca Wiekow: choćby ſtały
Olimpy ná Olimpách, tuby mi zniſzczały
Przy Gornym Polski kráiu: iáko więc nie gaſna
Przed ſłońcem liczne gwiazdy, skoro twarza iáſna
Z-Oceánu rozświeći. Widźiſz? czy ſię oko
Bláskiem tępi, że krzywo pátrzaſz, gdźie wyſoko?
Ziemiá wſtáie czy Niebo? ná wſzyſtkim proſpekćie
Europy y Azyi, w-niemnieyſzym reſpekćie
Stárożytney Fortuny: Dawność, iż to miáłá,
Z-Cnoty zámierzáć imię, gorny ten kray zwáłá
Wielka Polska. Pátrz gdźie wierzch? Wierzch gęſto Lau-
Záſzczycony, nie złoży y pod piorunámi; (rámi
Tuż tuż niebu przyległy, y dźiś, bez niewiela,
Ták dáleko nád źiemię, iák wiela oddźiela
Mil, od niebá krag źiemi, Archimedes. Wkoło
Pálmy, Cedry, zwyćięzkie Drzewá ſię ná czoło
Pochyláiac, od wczáſow, y co więźi w-domu,
Do pięknego Poczworney Cnoty Hippodromu
Zápraſza, w-nieśmiertelne Stáropolskie ślády,
W-ten po ſławę, do śiły przybieráiac Rády:
Iáko więc Dźielność zwykłá, niedbáiac czy skáłá
(Nie skáłá Annibalom) przykra támę dáłá
Cnym impetom, czy niechęć? wzawod, aż ná Gorę,
Tám, gdźie Polska, Swobodę Złota, Mátká Corę,
Tuż przy ſercu piáſtuie, z-Zeláznych niewczáſow,
Do Złotych, ćiężey co raz tęskniac ſobie czáſow.

Bliskie

Bliskie Niebo: od Wiekow záwſze ſię widźiáło,
Ná Wielkiey iákby Polſzcze Niebo polegáło
Nieobięta máchina. Tu Głowy, tu owe
Z-Atlantem ná przemiány iść záwſze gotowe,
Wieſzczych niegdy ſen mozgow, Herkuleſa śiły,
W-Wielkiey ſię Polski ludźiách nád ludźie wyśniły.
Niełomne, wieczne Pálmy Firmáment trzymáia,
Gwiazd, Plánet, Bogow pełen, ná ſobie: y wſtáia
Pod ćiężarem tym dźielniey: á gdźie ſię pochyliſz
Tryumfálna Kolumno, tam nieba przychyliſz
Oyczyźnie. Bliskie niebo. Widźiſz? iáko rádá
Ták tu ściſłe ſąśiedztwo Niebieskie ośiada
Z-Orłem Polskim Orlicá? między-li ptakámi,
Białopiory Monárchá? czy między Gwiazdámi
Nieobarczonym nigdy lotem połyskuie,
A Orlętom pod ſam krąg ſłońcá kredenſuie
Oycá godnym y Niebá? topi ſię głęmboko
W-przyległym tudźieſz ſłońcu nie wyrodne oko:
Piękna śmiáłość przed ogniem piorek nie umyka,
Acż ták bliskim Ogniſtey skrzydłem Sfery tyka,
W-brew Ikára niedoli, y skrzydłom woskowym,
W-brew z-cudzey śmiechom klęski, y názwiskom nowym.
Y ktoraż ziemi czaſtká tákich ſąśiád godna?
Ktora Bogow Dziedźinie wewſzyſtkim ták zgodna,
Ze w-parze z-Niebem ſłynie? widzę iák ſzczęśliwy
Prześwietne wſzczęły náſzym rząd Niebom Leliwy:
Leliwy ſtárowieczna ſławy Polskiey chlubá,
Nieuchronna Xiężycom Otomáńskim zgubá.
A tu nie przećiw wśćiekłym Olbrzymom Grzymáłá,
Odważnym w-ſwoiey progu Swery Marſem pała?
Wraż y inni udźielni Niebios Dźiedźicowie
Swiecą w-ſwych dywizyách znaczni Planetowie,
Ten Rządem, ten Obráda, á ten wſpániałośćia,
Ow ſercem, ow ięzykiem, ow wdźięczna ludzkośćia
Dokázuią iák w-Niebie. Ná páśie tuż ſława

Polskiego Zodyáku, z-Iunoſzą Wieniáwá:
Ow złotem, á ten głową, powagą y śiłą
Pierwſzy weſprzeć Oyczyznę Bohatyrow miłą:
Tu Lwow Lwámi śięgáią Polſcy Samſonowie,
Tu Strzałą w-ſtrzałę biią ſławni Powáłowie:
Tu Trách niezmienny w-świátło bez żołći bez iádu,
Niebieskiego dogánia Epidaura śládu.
Tu Sárego zwyćięzkiey Kopij grot skłádny
Tylko co nie ugodźi w-Wieniec Aryádny.
Tu ſię Vrſy z-Vrſami, tu Pánny z-Pánnámi,
Wielmożnymi iák trzebá tykáią świátłámi:
Mimo wſzyſtko Erydan zgaſł, y ſtánął w-biegu,
Prze dźiwy że ták blisko, wſpolnym práwie brzegu,
Niebá trzykroć godnieyſzy KONARZEWSKICH czuie
KORCZAK z-ſobą: o ktory z-ſamym záwoduie
Niebem ŁODZ ſzczerozłota, otárſzy o ſamą
Argonautow Galerę bok śmiáły: być tamą
Nie przyſzło, ni Fortunie omylney, ni temu,
Co cudzym ſtęka zdrowiem, ſercu zawiſnemu.
Bliskie niebo, śięgaſz go, zkąd chceſz ręko dźielna,
Sięgaſz głowo y w-boiu y w-pokoiu śielna:
Bliskie Niebo, przychylne: ſamo ſerce czuie
Ze ſzczęśćie blisko: á coż? kiedy irrituie
Tuż zá śćiáną nádźieią, y tym co go oſtrzy
Appetytem zákrwawia. Dotrzy ſię kto dotrzy
Vſpionego ſnać miedzy niebem á źiemiány
(Bo gdźieżby ſię miał skłonić z-obu ſtron wygnany?)
Wzbudź Saturna, wzbudź Wieku złotego Dźiedźicá:
Czy ná wieki z-łez krwáwych nie oſchnie zrzenicá?
Ták biedna teskni głowá, łzá łzę uganiałá,
A Sławá tuſz naymnieyſza gotowy zbieráłá
Wſzyſzak łezkę: Niech, myśląc, źiemi to nie broczy,
Co potomney gnuśnośći przetrzeć może oczy.
Sćiśnione żálem ſerce łzámi rozpływáło,
Y ćiężkim weſtchnieniem głośniey záſtękáło:

Wdźię-

Wdźięcznym dźięką Zefirom, ná głos, bez odwłoki,
Smutne donoszą Echo pod ſame obłoki.
Stał Márs krwáwy przy boku, ſtałá y Bellona
Stylem władna y grotem: Tuſz y liczne groná
Rzyskiey Młodźi, w-parádzie, uderzyć ná żale
Máćierzyńskie, śiłámi co ich ieſt, y ſale
Sercu ćiężkie poskromić. Márſa y Bellony,
Pomyślenie to było, y domyſł niepłony
Ná żalow ukoienie. Ieſzcze przez Munſztuki,
Táratan málowány nie wyzwie ná ſztuki.
A iuż Młodź, y krwáwego, by czás, chćiwa boiu,
Leći zewſząd do ſzyku: prâwie ná kſztałt roiu,
Ktory, w-ſamą więc porę, puśći miodopłynna
Hibla gęſto z-ſwych ulow, gdy Mátká, niewinna
Czyiey troski, bez żądłá, w-ſłodkiey ſię pozwoli
Widźieć áſſyſtencyi, nie mogac do woli,
Ochotą wiernych pſzczołek nápáść ſię, y ſpráwą.
Wtaż młodych Káwálerow grono: ći tu ſáwą,
Owdźie inni w-Kwádrony, indźie owi kołem,
Wſzyſcy ná koń: nie zgádnieſz komu tu bydź czołem,
Wſzyſtko wybor, wſzyſtko kwiát, ſzczery May ná twârzy,
A w-ſercu ſię nád śiły Mars nád látá żarzy.
Tych cudnie składna ręka włada kopiiámi,
Owym bułat do ſmáku, ći z-łuku Strzáłámi
Dokázowáć gotowi: wſtyd! piękna Dyáno,
Tu pole, tu twoiemu ſzách myśliſtwu dano.
Widzą łzy, ſłyſzą skárgi, iáwna czemu oko
Máćierzyńskie rádoby? czemu tak głęmboko
Wzdychać nie da Nádźieiá? czego wżdy, ná łonie
Siedząc Wolność, to ná Młodź pátrza, to ná konie?
Więc ſię kiną do ſpráwy, Szczęśćiu á koniowi
Poruczywſzy, ná czym ſię kto pierwſzy obłowi.
Kopiynik pierwſze czoło: w-káżdym iſtna miná,
Iáka w-owym Ráfále, co niegdy Korwiná
Krolá Węgrow, powabion ná grę, z-ſádźił; śmiáło!

